

Podatki są sprężyną państwa – pisał Cynceron. Są one głównym źródłem dochodów budżetu tak państwa, jak i gminy, umożliwiającym ich funkcjonowanie. Krótko mówiąc - podatki są koniecznością. Inną kwestią jest ich wysokość i zakres. Właściwa i odpowiedzialna polityka fiskalna napędza koniunkturę, stymulując tym samym rozwój gospodarczy. Zbytńia zachłanność władz publicznych, przejawiająca się nadmiernymi obciążeniami podatkowymi, ten rozwój nie tylko hamuje, ale często prowadzi do kurczenia się gospodarki, z nieodłącznie towarzyszącym mu wzrostem bezrobocia i w konsekwencji postępującym zubożeniem obywateli. System podatkowy powinien zachęcać do podejmowania działań inwestycyjnych (a przez to tworzenia nowych miejsc pracy) prowadzących do wzrostu gospodarczego oraz postępu, będącego efektem zdrowej konkurencji, sprzyjającej innowacyjności, a ostatecznie zwiększenia zamożności społeczeństwa i podniesienia poziomu jego życia

W końcu

*źródłem wszelkiego bogactwa jest praca ludzka*

, jak pisał Adam Smith, uznawany za ojca ekonomii klasycznej. W przeciwnym przypadku płaconie podatków, zamiast stać się elementem odpowiedzialnego i świadomego obywatelstwa, będzie traktowane jako zło i niesprawiedliwość, czyli tak jak pisał

Terry Pratchett. -

*Jest śmierć i po-dat-ki, ale po-dat-ki są gor-sze, bo śmierć przy-naj-mniej nie tra-fia się człowieko-wi co ro-ku.*

Organem decydującym o obciążeniach fiskalnych w Polsce jest parlament. Jednak gminy mają pewien ograniczony wpływ na wysokość niektórych podatków. Od początku mojego urzędowania na stanowisku wójta byłem zwolennikiem podatków tak niskich, jak jest to tylko możliwe. Wpływy z ich tytułu powinny umożliwić gminie realizację zadań i podejmowanie koniecznych działań w interesie całej lokalnej społeczności, nie powinny zaś być źródłem tworzenia bogactwa budżetu gminy, czyli podatki powinny być środkiem, a nie celem samym w sobie. Gmina powinna być bogata, ale bogactwem swoich obywateli. To oni: przedsiębiorcy, rolnicy, mieszkańcy płacą z własnej kieszeni podatki, jednocześnie to oni wiedzą jak najlepiej i najefektywniej wydać własne ciężko zarobione pieniądze, a zatem w tych kieszeniach należy zostawić tyle pieniędzy ile jest to możliwe, bez uszczerbku dla funkcjonowania gminy, czyli naszego wspólnego dobra.

Będąc głęboko przekonany o słuszności powyższych wywodów, staram się na co dzień wdrażać w życie płynące z nich wnioski. W poprzednim roku byliśmy jedną z nielicznych gmin, która nie zdecydowała się na podwyżkę podatków. I wbrew obawom niektórych, nie odbiło się negatywnie na wpływach do naszego budżetu. Czy spodziewałem się takich efektów? Oczywiście! Każdy kto choć trochę interesował się ekonomią spotkał się z prawem i krzywą Artura Laffera, amerykańskiego ekonomisty. Mówi ono, że istnieje taki punkt w wysokości opodatkowania, po przekroczeniu którego dochody budżetu gwałtownie maleją, innymi słowy,

zwiększanie podatków od pewnego momentu zaczyna dawać wyniki odmienne niż oczekiwane, czyli spadek wpływu z ich tytułu. Gdyby się chwile zastanović to jest to oczywiste. Zrozumienie przez obywateli dla konieczności składania daniny do wspólnej kasy ma swoje granice, których przekroczenie powoduje że zaczynają przeciwstawiać się fiskalizmowi, ukrywając część swoich dochodów, czy wręcz uciekając w szara strefę. Kto na tym korzysta? - tak naprawdę nikt - wszyscy tracą! Podważa to wiarygodność władzy, a obywatele swoją złość kierują w kierunku poborcy podatkowego, jako głównego sprawcy ich problemów, czyli w naszym przypadku Urzędu Gminy. A przecież władza wybierana demokratycznie powinna być sprawowana w oparciu o mandat zaufania wyborców i w ich interesie!

Dlatego też w nadchodzącym roku postanowiliśmy ponownie zachować status quo w temacie podatków i nie zmieniać tego co dobrze funkcjonuje. Stawki podatku zatem, mimo trudnej sytuacji na rynku, pozostają bez zmian. Zamiast je zwiększać, dodatkowych źródeł przychodów, szukamy w środkach zewnętrznych. W tej dziedzinie staramy się działać na dwieście procent naszych możliwości i sił.